



# WESOŁE ABC

## WISIELCZY HUMOR



— Umie pan pływać?  
— Tak jak pan prowadzić samolot.

## W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ

— Mojsze, ile ty masz nóg?  
— Co znaczy ile? Ja mam cztery nogi.  
— Wstyd ci, taki duży i tak głupio odpowiadasz.  
— Co znaczy głupio? Ja myślę, że pan profesor rozdaje buty, więc poco bym ja nie miał mieć dwóch par.

## ZASADNICZA RÓŻNICA

— Opa płać: — Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że myślałeś, iż mam trochę pieniędzy.  
— Opa gniewnie: — Nieprawda! Myślałem, iż masz sporo pieniędzy.

## WYSOKA INTELIGENCJA

Właściciel warsztatu monterskiego do praktykanta: — Czy byłeś już u państwa Kowalskich i naprawiłeś im dzwonek?  
Praktykant: — Byłem, ale dzwonek nie naprawiłem, bo nie mogłem dodzwonić się do mieszkania. Dzwoniłem pięć razy i nikł nie otworzył.

## LOGICZNE

— Nie rozumiem jak mogli narodzić się przodkowie żyć bez telefonu i bez telefonu.  
— Widocznie nie mogli, bo pomierali.

## CIEŻAR GRIECHU

Żona kupiła sobie drogi kapelusz. Małżonka wścieka się.  
— Naprawdę — woła — to jest grzech śmiertelny kupować taki drogi kapelusz.  
— Bądź spokojny — odpowiada — ten grzech spadnie na moją głowę.

## CIĘTA ODPOWIEDZ

Nauczyciel: Wstyd ci! Gdy Aleksander Wielki był w twoim wieku to dążył do zwojowania świata.  
Uczeń: — To prawda, ale jego uczył Arystoteles.

## ŚLE TRAFIŁ



— W tym wozie będzie się pan czuł jak w domu!  
— Hm!... Chciałbym obejrzeć inny.

# Zbiegowisko

Ulica wielkiego miasta przeżywa od czasu do czasu jakiś sensacyjny wypadek.

Wywołuje on, oczywiście, wśród przechodniów pewne zainteresowanie, czyli, jak to u nas mówią, zbiegowisko.



Ale nie wszędzie rzecz odbywa się jednakowo.

Sposób reagowania na sensację jest w różnych miastach rozmaity.

Oto parę przykładów.

LONDYN.

Maharadza Bimbajonu przechadza się nad Tamizą. Jest ubrany w białe, powłóczyście szaty, czóło jego zdobi olbrzymi rubin, a na złotym łańcuchu, przewieszonym przez szyję, kołysz się nikielowe szczypryki do pedicure'u.

Za maharadzę kroczy sześć jego żon, tyluż eunuchów i dwa słonie, pomalowane na fioletowo.

Pochód nie wzbudza zbyt wielkiego zainteresowania.

— Patrz — mówi długi Tom — to jest maharadza Bimbajonu.

dłubiąc z powagą w nosie.

MOSKWA

Na Czerwonym Placu zebrało się parę osób.

— Cóż to, towarzyszu? Stało się coś?

— Iiii... Nic takiego...

— Więc czegoś stoicie?

— Tak sobie stoję. Albo mi nie wolno?

— Wolno, towarzyszu, pewnie, że wolno. Ja tylko ze zwykłej ciekawości zapytuję. Chcecie — mówcie, a nie, to czort z wami.

— Wrogów ludu mają wieść tedy.

— Wrogów ludu, powładać? Ilu?

— Trzystu dwudziestu, podobno.

W takim razie warto poczekać.

Stoją towarzysze, siemieczki gryzą.

Nadjeżdżają ciężarowe auta. Wrogów ludu, przetrąbić, coś ponad trzysta.

A widzów dziesięciu.

NOWY YORK.

Zbiegowisko niego włączyć.

Charles Laughton upił się i goni z balem w ręku grubego policjanta.

Stróż bezpieczeństwa akasze jak sarenka i co chwila ogląda się za siebie, przemieszczając do zalanego Laughtona dobrymi słowami.

Gdy to nie skutkuje, wyłącza z kieszeni składany karabin maszynowy i rozpoczyna kanonadę.

Kilkudziesięciu Yankeeów zatrzymało się na ulicy, by z zaciętym zainteresowaniem śledzić przebieg zabawnego incydentu.

WARSZAWA.

Olbrzymi tłum, złożony z

dziesiąt tysięcy.

— Przecież tam się coś stało!

Nie wiadomo co, ale wystarza, że coś.

Tłum śledzi dokola niewidocznego ośrodka. Ludzie wapią się na palce.

— Panie szanowny, o co chodzi?

— Żeby to ja wiedział!

— Może pani dobrodziejka wie?

Pani dobrodziejka też nie wie.

Tymczasem ruch uliczny zostaje częściowo zahamowany, z tłumu rozlegają się piski dzieci i głośnie klótnie.

Ludzie, którzy znajdują się w pobliżu tajemniczego ośrodka, słyszą poza tym gromkie okrzyki:

— Rozem, panowiel!



przeszło tysiąc osób.

Powstał błyskawicznie, w ciągu niewielu sekund, i ciagle rośnie.

Jakiś pan wyskakuje z pędzącego tramwaju, inny postanawia zrezygnować z wczesniejszego pociągu do Ząbek.

Elegancka dama biegnie przez jezdnię, nie zważając na auta, sympatyczny młodzieniec puszcza nowopolską bioną żonę i szpiurkuje w stronę rosnącego jak na drożdżach.

— Z dwóch stron!

— Odczepić to!

— Gdzie jest derka? Podłóż pan derkę!

— Dalej go!

— Siu!

A ci, co stoją zupełnie blisko, znają wreszcie całą słodką tajemnicę.

Koń się przewrócił.

To jest, proszę obywateli, przyczyna wielkiego zbiegowiska na ulicy m. st. Warszawy!

ODROWAŹ

## STRASZNE

— Dla śpiewaczki musi być straszne, gdy zauważy, że już nie może śpiewać.

— Ale jeszcze straszniejsze jest kiedy ona tego nie zauważy.

## W SZKOLE

Nauczyciel: — Jakże zwierzę jest najbliższe człowiekowi?

Uczeń: — Pchła.

## MISTRZ ŚWIATA



— Panie! Kapelusz zleciał panu z głowy.

Mistrz świata w biegu na 1000 metrów: — Daję mu for na 100 metrów.

## GOŚCINNY

— Może, kumie, jeszcze kawalek wieprzowinki.

— Proszę, a kiedyście wieprzaka zarzneli?

— A po co mieliśmy go rznąć. Sam zdechł.

## PRAKTYKA

### LEKARSKA

— Chyba nasz dentysta musiał znów komuś wyrwać ząb.

— Skąd wiesz?

— A czy nie widzisz, że ma nową spuchniętą gębę.

### OSTATNIA WOLA

Cyganka skazana na śmierć przez powieszenie. Pytają go czy ma przed śmiercią jakie życzenie.

— Tak, odpowiedział cygan, — powieście mnie za ramiona a nie za szyję, bo mógłbym się udusić.

## POD GAZEM

Na jednej z ulic Moskwy, gdzie znajduje się państwowa fabryka mydeł, umieszczona jest harwna reklama, przedstawiająca młodą kobietę siedzącą w wannie i mydlącą się z zapalem. Przed reklamą stał jakiś plik i nagle zaczął śpiewać międzynarodówkę. Zbliżył się do niego milicjant.

Dlaczego, towarzyszu, śpiewacie międzynarodówkę?

— Bo chcę żeby tamta w wannie wstała.

## Z PRZYGÓD MYSLIWSKICH



— Jumbo, przecież mówiłem ci, że będziemy polowali na lwy.

## TRUDNY PROBLEM

— Dlaczego tak chudnieją?

— Ze zmartwienia.

— A dlaczego się martwią?

— Martwią się, że chudną.

## POTRÓJNA BUCHALTERIA

— Panie, pan zgłasza się do nas na stanowisko księgowego, ale czy pan dobrze zna podwójną buchalterię?

— Ja, panie dyrektorze, ostatnio stosowałem nawet potrójną buchalterię.

— Jak to?

— Jedną dla szefa przedsiębiorstwa — ile naprawdę zarabiamy, drugą dla jego wspólnika, że nie zarabiamy i trzecią dla urzędu podatkowego, że mamy deficyt.

— Doskonale, od jutra ma pan u nas pracę.

## PIEKNA HELENA

„Helena” Kugelfisz zdaje wstępny egzamin na prawie. Profesor pyta ją o wojnę trojańską.

„Helena” Kugelfisz: — Panie profesorze ja z historii nie stałam i ja nie pamiętam o żadnej wojnie trojańskiej.

Profesor: — Czy to możliwe? Przecież wojna trojańska to najważniejsze zdarzenie w dziejach heroicznej Grecji. Pani powinna o tym wiedzieć, tym bardziej, że przyczyną wojny była kobieta i przy tym pani imienniczka.

„Helena” Kugelfisz: — Co jest? Tam była Kugelfiszówna?

## NIC DZIWNEGO

— Wczoraj na tym koncercie gdy aktorka śpiewała pewną arię publiczność szalała z zachwytem.

— A cóż to była za aria?

— „Jutro pożegnam was na wieki”.

## PO POTOPIE

Katecheta: — Co było po potopie?

Uczeń: — Pewnie błota.

## MARZENIE DZIELNEGO MARYNARZA



— Panie kapitanie, dziś są moje imieniny. Czy mógłbym z tej okazji wypuścić torpedę?